

Białoruski Komitet Helsiński sprzeciwia się krytyce rządu

16 stycznia 2011

BIAŁORUŚ. Główna białoruska organizacja działająca na rzecz praw człowieka odpiesa zarzuty rządu, który twierdzi, że próbuje ona „zdyskredytować” kraj przez prowadzenie rozmów z ONZ o łamaniu praw człowieka.

12 stycznia Białoruskie Ministerstwo Sprawiedliwości ostro skrytykowało Białoruski Komitet Helsiński. Oznacza to, że organizacja działająca w imieniu praw człowieka po otrzymaniu kolejnego upomnienia, zgodnie z prawem może zostać rozwiązana.

Ministerstwo twierdzi, że raport Komitetu Helsińskiego o ograniczeniach napotykanym przez adwokatów więźniów politycznych udostępniony Specjalnemu Sprawozdawcy ONZ ds. Niezależności Prawników i Sędziów jest „próbą zdyskredytowania Republiki Białorusi w oczach świata”.

Przewodniczący Komitetu, Aleh Gulak, odpowiedział, że sytuacja jest wręcz odwrotna, gdyż odniósł „silne wrażenie, że to Ministerstwo Sprawiedliwości dyskredytuje Republikę Białorusi”.

„Zgodnie z konwencjami praw człowieka zwrócenie się do międzynarodowych organizacji, których sygnatariuszem jest Białoruś, jest prawem każdego z obywateli. Niestety Ministerstwo tego nie rozumie”.

12 stycznia Komitet złożył raport Specjalnemu Sprawozdawcy ONZ o ograniczeniach w kontaktach prawników z więźniami zatrzymanymi podczas grudniowych protestów. Ponadto, kilku prawników było straszonych pozbawieniem uprawnień adwokackich w przypadku zgłaszania obaw dotyczących zdrowia zatrzymanych, którzy byli ciężko ranni w wyniku działań policyjnych oddziałów prewencji. Prawnikom uniemożliwiano spotkania na

osobności z zatrzymanymi. Niektórzy adwokaci widzieli swoich klientów tylko jeden raz lub dwa razy.

Aleh Gulak powiedział, że będzie odwoływał się od upomnienia Ministerstwa do białoruskiego Sądu Najwyższego i ma nadzieję, że „Ministerstwo Sprawiedliwości nie uzna naszej skargi, jako próby zdyskredytowania pracy Ministerstwa”.

Amnesty International otrzymała informację, że prawnicy mają problem z widzeniem się ze swoimi klientami, którzy zostali zatrzymani w czasie protestów w Mińsku po ogłoszeniu wyników wyborów prezydenckich 19 grudnia 2010. Prawników upomniano, by nie zgłaszali obaw dotyczących stanu zdrowia zatrzymanych.

„Białoruś musi przestrzegać międzynarodowych zobowiązań i zapewnić prawnikom możliwość wykonywania pracy oraz reprezentowanie interesów klientów, łącznie z upewnieniem, że zatrzymany ma dostęp do odpowiedniej opieki medycznej”, mówi John Dalhuisen, wicedyrektor Amnesty International ds. Europy i Azji Środkowej.

„Straszenie Białoruskiego Komitetu Helsińskiego rozwiązaniem z powodu zasadnego zwracania uwagi na polityczne nadużywanie systemu sprawiedliwości i systemu penitencjarnego jest nie do przyjęcia”.

Trzydzieści osób, kandydatów politycznych, działaczy oraz dziennikarzy zostało oskarżonych o udział w grudniowej demonstracji. Amnesty International jak dotąd uznała 15 z nich za więźniów sumienia, którzy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za przemoc, która miała wówczas miejsce.

Państwo wywiera coraz większy nacisk na oskarżonych. Według niedawno emitowanego filmu w publicznej telewizji oraz artykułu opublikowanego na trzynastej stronie głównej państwowej gazety, zgodnie z „poleceniem głowy państwa” należy dowieść, że przywódcy opozycji wspólnie z pomocą z zagranicy planują obalić rząd.

Pośród zatrzymanych po grudniowym proteście jest były kandydat na prezydenta Andrei Sannikau, który został dotkliwie pobity przez policyjne oddziały prewencyjne i podejrzewa się, że ma przynajmniej złamaną nogę.

Uładzimir Niaklajeu, kolejny były kandydat na prezydenta, został zatrzymany i wyciągnięty ze szpitalnego łóżka, w którym znalazł się na skutek obrażeń głowy po tym jak został pobity przez policję. Ma nadciśnienie, przeszedł już kilka udarów, a kiedy widział się ze swoim prawnikiem 29 grudnia był w tak złym stanie, że nie mógł mówić.

Tłumaczenie: Agnieszka Knopik

Źródło: [Amnesty International Polska](#)